



W tym numerze:

Pegasus!

Jakie oceny nas cieszą?

Społeczna pomoc!

**Różne orki za świata
Tolkiena!**

Euroweek - Szkoła Liderów Miał być angielski, było... ciekawie.

W zeszłym tygodniu (25-29.05) nasza klasa 7A oraz klasy 7B i 8A pojechały na wycieczkę szkolną organizowaną przez fundację Euroweek - Szkoła Liderów. Chodzi tam o to, że odbywają się zajęcia z wolontariuszami z różnych krajów na świecie. Mówią oni do nas w języku angielskim. W tym

artykule zostaną opisane wrażenia z tego wyjazdu. Dojazd tam był ciężki. Nasze województwo nie jest wcale takie małe i trasa z Lubina do Różanki zajęła nam kilka godzin (serio). Jeszcze przed wyjechaniem wiedzieliśmy, że będą z nami inne szkoły. Dopiero jednak na miejscu zdaliśmy sobie sprawę, że dostały

się one wcześniej, niż my. Były dwie szkoły spod Rawicza (trochę na wschód od nas, drogą 36), ze wsi Chojno i Dubin. Ciekawostka - szkoły te jechały tam pociągiem Kolei Dolnośląskich. Jeszcze jedna - z Chojna wyjechała klasa 7 i 8, ale ciekawe jest to, że te dwie klasy były ze sobą tak zżyte,

że wyglądali jakby byli jedną klasą ósmą. Ostatnia szkoła to SP1 Chrzanów (miasto w Małopolsce, przy granicy z woj. Śląskim, obok A4). Oni - tak jak my - dojechali autokarem. Jak weszliśmy do budynku, co było nie takie łatwe, gdyż plac pod hotelem był pochyły, ponadto trzeba było wchodzić

schodami na wysokość piętra pierwszego; od razu powitała nas pani z ośrodka. Przedstawiła nam zasady obowiązujące w budynku. Co ciekawe, za pilota trzeba było wpłacić kaucję 20 zł. Potem była kolacja. Niestety, była ona dosyć niesmaczna, przez co ja i chłopcy z klasy (cd. na str. 2.)

Spółecznika

zdecydowaliśmy się nie patyczkować z nią. Skorzystaliśmy z kartki na stołówce, gdzie był napisany numer telefonu pobliskiej pizzerii i - jak łatwo się domyśleć - zamówiliśmy pizzę. Dosyć przeciętna, ale przy kolacji smakowała niemalże bosko.

Nazajutrz już zaczęły się zajęcia. Szybko się okazało, że tak, będzie łączenie się z innymi szkołami, przed którym było tyle obaw. Niestety okazały się one prawdziwe. Cóż, początek jeszcze lajtowy, była tańczona belgijka, choć, jak łatwo się domyśleć, moment gdy dochodziło się do pary z osobą z innej szkoły był niezręczny. I mimo że niekiedy było to niesłuszne, gdyż zdarzały się miłsze osoby, to jednak była taka jedna dubinianka, która uczepliła się mnie i mojego kolegi, tylko dlatego, że trochę narzekaliśmy.

Wolontariusze oczywiście najpierw nam się przedstawili. Mieliśmy Węgry, Turka (który nazwał siebie "Super Sexy King"), Indyjkę i Laotańczyka. Jak się później okazało, potem doszli kolejni. Przedstawili nam zasady. Między innymi to, by mówić do nich po angielsku, w końcu nie rozumieją polskiego.

Po tańcu, czyli oficjalnie rozgrzewce, był tzw. "workshop". On w sumie odbywał się codziennie, lecz oczywiście każdego dnia w innym formacie. We wtorek był on taki powitalny. Było "numerowanie" na grupy (tak, były one międzyszkolne - wszystkie były). Mi wtedy trafiła się 9. Składała się ona mniej więcej w połowie z naszej szkoły, a w drugiej z uczniów chrzanowskich. W tych grupach praca była jeszcze względnie indywidualna.

Każdy miał wpisać swoje imię, wiek, hobby, ulubione jedzenie, co lubi robić i oczekiwania od euroweeku. Wspólna była oczywiście prezentacja. U nas odbyło się to spokojnie, każdy napisał co miał do napisania i zwyczajnie to przedstawiliśmy. Wymyślanie oczekiwań było ciekawe, ale jednocześnie męczące. Jak się potem okazało, zostały one w większości spełnione, ale parę perełek pozostało zignorowane (np. ognisko).

Jak wszyscy zaprezentowali, zaczął się obiad i wyjścia do sklepiku. Szkoły zostały podzielone na dwie grupy. Jedna cała dla Chrzanowa, druga to my i Wielkopolska. Sam już nie jestem pewien, co było najpierw, ale chyba wyjście do sklepiku, to od jego opisania zacznę. Wszystkie trzy szkoły się już zebrały, ale Chojno i Dubin wyszły sobie same z wychowawcami. My natomiast byliśmy bardziej cierpliwi i poczekaliśmy na wolontariusza z Węgier, dzięki czemu mogliśmy sobie z nim porozmawiać. Pytał nas "What were you doing with Mehmet". No i my nie wiedzieliśmy o co chodzi, bo nie znaleźmy imienia "Super Sexi Króla", którym było właśnie Mehmet (jeśli dobrze usłyszałem i napisałem). W końcu jednak się domyśliliśmy i odpowiedzieliśmy. Niestety, cel braku cierpliwości Wielkopolan szybko nam się ukazał - była bardzo długa kolejka. Ale za to również wracaliśmy z Węgrem.

Następnie nastąpił obiad. Normalny, taki podobny do szkolnych, tylko jak dobrze pamiętam, to nam podawano i nie musieliśmy nigdzie iść.

Jak sobie już zjedliśmy i odpoczęliśmy, zaczęły się kolejne zajęcia. Było to talent show. Pan Węgier powiedział nam, że mamy dać się zapisać na kartce, nazwę naszej grupy i co będziemy przedstawiać. Mieliśmy się przygotować i potem to zaprezentować. W międzyczasie mieliśmy czas na kolację. Oczywiście wiadomo, jak ją potraktowałem. W końcu pizza lepsza. Następnie oczywiście każdy pokazał to, co wcześniej zaplanował. Potem już szło się do pokoi i po jakimś czasie spać.

Nazajutrz znowu zebraliśmy się na poranną rozgrzewkę. Powitał nas nowy pan, pan Nutella. Pochodzi on z bardzo dalekiego kraju, z Biedronki (tak nam przynajmniej mówił). Zaczęliśmy od głosowania np. (kto lubi, a kto nie pizzę; Minecraft czy Fortnite; psy czy koty (w tym akurat część osób została po środku)). Potem gra w kartki, gdzie rozrzucono po sali papiery A4, a następnie kiedy muzyka kończyła się, należało stanąć na najbliższej. Wszystkim nam jakoś to szło, nawet mimo pewnych osób, które nieustannie okupowało dużą część tych kartek, mimo chęci zwalczenia tego przez prowadzących.

Dalej był znowu "workshop" i znowu grupy. Tym razem byłem w trzynastce. Było tam trochę naszych, dubinianki i jedna chrzanowianka. Dzisiejszym zadaniem było zaprojektowanie aplikacji na telefon (oczywiście tylko jako plany, prawdziwe programowanie trochę zbyt obszerne).

Ciąg dalszy w następnym wydaniu gazetki!
Krzysztof Kurzydło

Rodzaje orków w uniwersum J. R. R. Tolkiena

W tym artykule napiszę o sześciu rodzajach orków w Śródziemiu.

Gobliny. Ten rodzaj orków mieszka w górach Mglistych. Boją się światła dziennego, ale bardzo dobrze widzą w ciemnościach. Mają powiększone oczy i dobrze się wspinają po skałach i ścianach oraz po sufitach.

Orkowie z Mordoru. Ci orkowie też boją się światła dziennego. Mieszkają

w krainie Mordor. Są krzywi i zgarbieni. Są niżsi o głowę od ludzi.

Uruk-hai. Ten ulepszony rodzaj orków został stworzony przez Sarumana w roku 2475 trzeciej ery. Dzielą się na dwa rodzaje Uruków: Uruk-hai z Isengardu oraz Uruk-hai z Mordoru. Ci pierwsi są wyżsi od tych drugich. Obydwie rasy nie boją się światła dziennego i często kłócą się między innymi gatunkami

orków. Są o wiele mądrzejsi od innych rodzajów orków.

Ostatnia rasa orków - mało znana - **pół-ork.** Słudzy Saurona upodlili się tak, że krzyżowali się z orkami. Zwykle pół-orkowie szpiegowali dla Saurona i nie walczyli z wolnymi ludami.

Dziękuję.
Piotr Chajec



!

Pixabay



Uważaj!

Pixabay

Pegasus Co to?

Często można usłyszeć w wiadomościach o Pegasusie i że przez to ktoś był szpiegowany np. Boris Johnson (premier Wielkiej Brytanii). Jest to system szpiegowski używany dosyć często w dzisiejszych czasach, głównie służyć o osobach politycznych, które odkrywają to po jakimś czasie, że takowego Pegasus posiada. Uniknąć jest go ciężko,

bo może być w nawet mało podejrzliwych linkach, np. wysłany pocztą. Po kliknięciu w link nasz telefon zostaje zainfekowany i łączy się z serwerem naszego szpiega, o którym nie wiemy. Początkowo Pegasus został wymyślony w dobrych celach w związku z walką z terroryzmem, porwaniami i innymi przestępstwami, teraz często wykorzystywany jest do śledzenia

dziennikarzy, polityków i działaczy. Dane wykradane przez niego są praktycznie w każdy sposób np. e-maile, mikrofon, aparat, historia przeglądania, smsy i wiele innych.

Aleksander
Buczek

Społeczniaka

W naszej szkole wiele klas chce organizować akcje na różne cele charytatywne.

Spółeczna pomoc

Było tak dużo chętnych, że pani dyrektor wprowadził zasadę: jeśli jakaś klasa chce coś sprzedawać, musi to zgłosić do pani dyrektor i Pani Justyny Olejnik. Ola z naszej klasy poszła do pani Justyny Olejnik i ustaliła nam terminy. Kilka

osób z naszej klasy przyniosło domowe wypieki. Prawie wszystko wyprzedano się na pierwszej przerwie. Sukces mamy prawie murowany.

Helena Kryńska



Czy piątka to dobra ocena?



Co sądzisz o piątce?

Pixabay

Niektórzy uważają, że piątka to za mało i że muszą być we wszystkim dobrzy. Moim zdaniem piątka to dobra ocena, ale gdy ją dostanę, to wiem, że mogłam lepiej i chcę starać

się jeszcze mocniej, ale gdy zapytałam pozostałych uczestników gazetki, odpowiedzieli mi wszyscy bez wyjątku, że dla nich piątka to bardzo dobra ocena i gdy ją dostają, to się cieszą.

A co Wy uważacie na ten temat?

Amelia Bocian

STOPKA REDAKCYJNA

Numer zredagowali: Amelia Bocian, Helena Kryńska, Krzysztof Kurzydło, Aleksander Buczek, Piotr Chajec

Zdjęcia: Pixabay

Redaktor naczelna: Justyna Zaryczańska